

Maleczyńska, Ewa

"Mistř Jan Hus a Polsko", Jaromir Mikulka, Slované Historické Studie T. II, Praha 1957, s. 105-171 : [recenzja]

Przełąd Historyczny 49/3, 599-604

1958

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wiony postulat, aby Komisja Wojskowo-Historyczna MON wzięła powyższe okoliczności pod uwagę przy przygotowywaniu dalszych publikacji omawianej serii wydawniczej.

Marian Biskup

Jaromir Mikulka, *Mistř Jan Hus a Polsko, Slovanske Historicke Studie* t. II, Praha 1957, s. 105—171.

Studium J. Mikulki jest wyrazem rosnących zainteresowań sprawami polskimi wśród badaczy czechosłowackich, o czym świadczą zwłaszcza studia polonoznawcze uprawiane przez sekcję polską Instytutu Słowiańskiego Czechosłowackiej Akademii Nauk.

Autor omawia w swej pracy kontakty Husa i Polaków podczas działalności mistrza Jana na uniwersytecie praskim, a w drugiej części czasy soboru w Konstancji, przy czym szczególnie dużo miejsca poświęca stosunkowi Pawła Włodkowica do Husa i ruchu husyckiego. Po wydawnictwach Novotného, Flejšhansa i Erbena, po pracach F. M. Bartoša i bardzo licznych studiach i przyczynkach dotyczących tego zagadnienia, opracowanie Mikulki nie przynosi, bo i przynieść nie mogło¹, nieznanego z dotychczasowych publikacji materiału źródłowego. Czy to postaci Polaków studiujących w Pradze w czasach działalności uniwersyteckiej mistrza Jana, czy listy Husa do Jagiełły, czy wystąpienia soborowe Polaków w obronie Husa — są to wszystko w zasadzie rzeczy dobrze znane. Autor zestawia jednakże bardzo sumiennie cały materiał źródłowy, zwracając przy tym uwagę na kilka wzmianek, choć od dawna opublikowanych, ale pomijanych lub zapomnianych.

Głównym jednakże *novum* pracy Mikulki jest szereg odmiennych, niż to czynili dotychczasowi badacze, prób interpretacji źródeł. Autor niewątpliwie słusznie nawołuje do ścisłości w interpretowaniu źródeł i rzeczywiście w niektórych wypadkach trafnie prostuje zbyt pochopne sądy. Z drugiej strony jednak praca zawiera szereg twierdzeń, z którymi trudno się zgodzić i tymi właśnie pragnę nieco bliżej się zająć.

Jedną z takich spraw spornych jest zagadnienie genezy listu Husa do Jagiełły z początku r. 1411², którą to genezę Mikulka upatruje w krążących po Czechach pogłoskach, jakoby pokój toruński zawierał postanowienia dotyczące pomocy krzyżackiej dla Polski *contra quemlibet in regno Bohemiae*. Hus, patriota czeski, wyzwał więc według autora w tym liście Jagiełłę do pokoju z Zygmuntem Luksemburskim, aby uratować Czechy. Autor odrzuca przyjmowaną dotąd w literaturze polskiej wersję, że list jest odpowiedzią Husa na pismo Jagiełły. Argumentacja Mikulki nie wydaje mi się jednak przekonująca. Po pierwsze list Husa powołuje się wyraźnie na przybycie posła Jagiełły, Onesza z Tworki; tyle tylko że nie podaje do kogo przybył posłaniec. Przyniósł on prawdopodobnie całą ekspedycję listów z Polski do Czech, m. in. do szeregu panów czeskich³ i wolno się domyślać, że również skierowane nie tyle do Husa osobiście, co do uniwersytetu praskiego⁴. Były to listy

¹ Małe prawdopodobieństwo nowych odkryć dotyczących działalności Husa stwierdza m. i. F. Bartoš, *Literarni činnost M. J. Husi*, Praha 1948, s. 11.

² *Codex epistolaris saeculi XV* t. III, s. 500, dodat.

³ Por. np. tamże, s. 498, oraz J. Goll, *Čechy a Prusy v středověku*, Praha 1897, s. 61.

⁴ Przesłanie takiego pisma-memoriatu przez kancelarię polską na uniwersytet praski jest zupełnie prawdopodobne, jeśli zważymy np., że w rokowaniach Wacława IV i Jagiełły w r. 1404 we Wrocławiu brali również udział mistrzowie uniwersytetu praskiego; por. Fr. Palacký, *Über Formelbücher* t. II, Prag 1843, s. 198; J. Mikulka, op. rec. s. 120.

wysłane z kancelarii królewskiej późną jesienią, pod wpływem wzmagającej się antypolskiej propagandy, w formie równobrzmiących, a w każdym razie zbliżonych do siebie redakcyjnie memoriałów o jednakowej treści, skierowanych do różnych adresatów. Jest w każdym razie rzeczą charakterystyczną, że np. znany *in extenso* list Jagiełły do Henryka z Rożmberku, datowany 11 listopada 1410, zawiera te same szczegóły o wypadkach, do jakich zdaje się nawiązywać list Husa⁵.

Odpowiedź swą pisał Hus na początku r. 1411, prawdopodobnie jeszcze zanim mogła go dojść wieść o pokoju toruńskim. Właśnie otrzymanie pisma Jagiełły tłumaczy, dlaczego zmienił swój pierwotny pogląd, w którym potępiał tak Polskę jak Zakon za samo wszczęcie wojny⁶. Obecnie w myśl pisma królewskiego wojnę z r. 1410 uznawał za sprawiedliwą — obronną. Ale stojąc na stanowisku potępienia każdej nie wywołanej bezwzględnie koniecznością wojny — wzywał do pokojowego ułożenia stosunków. Wydaje się, że owo zasadnicze antywojenne nastawienie Husa, zgodne z całokształtem jego postawy, lepiej tłumaczy apostołofę pokojową w liście do Jagiełły z r. 1411, niż przypuszczenie, iż liczył się na serio z krążącymi nieprawdopodobnymi wersjami. Trudno bowiem przyjąć, że wierząc owym pogłoskom o grożącym jakoby najeździe polskim na Czechy, mógł właśnie jako patriota czeski, pisać do Jagiełły, tak gorąco i z takim uwielbieniem, jak to czyni w omawianym liście. Trzeba tedy wbrew wywodom autora wrócić do starej wersji, że po Grunwaldzie nastąpiła, i to z inicjatywy kancelarii polskiej, dwustronna wymiana pism między mistrzem Janem a królem polskim.

Druga sprawa, co do której z oceną autora trudno się zgodzić, to geneza interwencji rycerstwa polskiego w sprawie uwięzienia Husa, podjętej razem z rycerstwem czeskim. Autor sprowadza ją do inicjatywy czeskiej, uważając, że Polacy przyłączyli się jedynie na wezwanie rycerstwa czeskiego. Jako argument przytacza fakt, że Zakon nigdy tej interwencji Polsce nie wyrzucił i że wzięli w niej udział nawet ludzie blisko związani z Luksemburczykiem. Aby właściwie ocenić nastrój, w jakim się dokonywała interwencja, trzeba jednak pamiętać, że działo się to na długo przed oficjalnym potępieniem Husa na soborze. Długi czas panowała w Konstancji powszechna opinia, że uwięzienie mistrza Jana nastąpiło wbrew woli króla rzymskiego i opinia ta ośmielała ludzi do wystąpień. Nie trzeba więc było koniecznie aż namów czeskich, aby u niektórych rycerzy Grunwaldu z Zawiszą z Garbowa, głośnym arbitrem czci rycerskiej, na czele, nastąpiła spontaniczna reakcja, zwłaszcza że mogło się wydawać, iż działają nie wbrew woli króla rzymskiego, ale w obronie jego honoru. Wnioskować o postawie panów polskich z początku r. 1415 z późniejszej w czasie wojen husyckich postawy Zawiszy czy innych przedstawicieli feudałów polskich, byłoby ahistorycznie. Mikulka w swych usiłowaniach sprowadzenia interwencji rycerstwa polskiego na rzecz Husa do rzędu przypadkowego i mało znaczącego zdarzenia ma też poważną trudność: stanowią ją słowa wdzięczności dla Polaków zawarte w listach

⁵ List Jagiełły do Henryka z Rożmberku

Codex epistolaris saeculi XV, t. II, s. 499:

Tunc enim duos gladios vibratos nobis direxerunt... quos in mansuetudine animi suscepimus.

List Husa do Jagiełły tamże, s. 500:

Ubi ergo sunt inimicorum duo gladii? Re vera illis sunt prostrati, quibus terrere conabantur humilem. Ecce duos direxerunt benivole et superbe, et multa millia perdidit.

⁶ Już 11 listopada 1410 Hus nawiązał w swym kazaniu w kaplicy betleńskiej do Grunwaldu (Flejšhans, *Sermones in Betlehem*, VKC SN 1940, s. 49) właśnie w powyższy, potępiający w ogóle wojnę, jako wynikłą z chciwości, sposób. Na kazanie to Mikulka słusznie zwraca uwagę.

samego mistrza Jana⁷ i częściowo relacje naocznego świadka, Piotra z Mładejowic. Autor stara się podważyć znaczenie i jednego i drugiego świadectwa. I listy i relacja, jako pisane na gorąco pod wpływem nastroju wyolbrzymiają zdaniem autora fakty. Mikulka podkreśla, że każdy objaw życzliwości w położeniu Husa był niezwykle dlań cenny i łatwo mógł go przecenić. Wydaje się mi, że idąc tą drogą podważalibyśmy każdą nawet najbardziej bezpośrednią relację i doszli do zupełnego nihilizmu poznawczego. W naszym wypadku hiperkrytycyzm Mikulki idzie tym bardziej zbyt daleko, że wieźienne listy Husa cechuje na ogół bardzo wielkie opanowanie i spokój oraz umiar. Jeśli więc Hus wręcz przeciwstawia przychylną polską postawie części Czechów, to trudno to sprowadzać do „nastroju“ i odrzucać uprawnione przekonanie, że stwierdzenia mistrza Jana miały za podstawę konkretne fakty. W dalszym ciągu wywodów Mikulka przeciwstawia się tezie F. M. Bartośa, że znany z korespondencji Husa *unus doctor Polonus, quem nosco*, który ujął się za mistrzem Janem podczas przesłuchania na soborze, to Paweł Włodkowic. Trzeba zgodzić się z tym, że bez odkrycia rzeczywiście nowego źródła nie da się w sposób pewny zidentyfikować owej postaci. Ze swej strony uważam jednak nadal hipotezę F. Bartośa za najbardziej prawdopodobną. Wprawdzie spostrzeżenie Mikulki, że Włodkowic nie był jedynym polskim doktorem na soborze jest słuszne i godzi rzeczywiście w główny argument F. Bartośa, pozostaje jednak prawdą, że Włodkowic był najwybitniejszym z doktorów polskich; do tego nie piastował godności biskupiej jak Łaskarys i Kurdwanowski, był zaś przedstawicielem uczelni krakowskiej. Kiedy więc Łaskarysa określano niekiedy bezimiennie *episcopus canus de Polonia*, nie popełnimy błędu zakładając, że określenie *doctor Polonus* przyłgnęło na soborze przede wszystkim do krakowskiego rektora⁸.

Drugi argument Mikulki przeciwko temu, jakoby Włodkowic mógł wystąpić podczas jednego z przesłuchań Husa w jego obronie, stanowi fakt, że w późniejszym traktacie zaczynającym się od słów *Ad aperiendum*, wręczonym przez stronę polską komisji soborowej dla sprawy Zakonu, a którego autorstwo przypisuje się Włodkowicowi, znajduje się wzmianka o Husie i Hieronimie jako o potępionych przez sobór heretykach, żądająca takiego samego potępienia Krzyżaków. Otóż po pierwsze autorstwo Włodkowicza nie jest pewne, fakt że traktat *Ad aperiendum* przejmuję dosłownie duże partie z traktatu Pawła *De potestate papae et imperatoris respectu infidelium* nie świadczy jeszcze o niczym. Okoliczność, że przy sposobności wręczenia traktatu występuje jako przedstawiciel uniwersytetu nie Paweł Włodkowic a Wolfram, świadczy też przeciw autorstwu Pawła⁹. W każdym razie był to traktat nie o celach teoretycznych jak poprzedni, ale o celach praktycznych, wręczony oficjalnie. Autor, jeśli nawet był nim Włodkowic, musiał się w tym wypadku kierować nie własnym zdaniem, a oficjalnym stanowiskiem dworu polskiego¹⁰. Mikulka

⁷ Por. zwłaszcza list do Jana z Chlum z 4 stycznia 1415; Z. Nejedlý, *Corespondence* nr 106, oraz pismo pożegnalne z 1 lipca, tamże nr 164.

⁸ Por. np. zapiskę soborową o pobycie delegacji polskiej: *ingressi sunt danus archiepiscopus Gnesnensis, D. episcopus Plocensis, D. ep. Posnaniensis, duo milites et unus doctor* (K. Finke, *Acta conc. Constanc.* t. II, s. 219). Charakterystyczne jest, że tak biskup płocki, Jakub Kurdwanowski, jak biskup poznański, Andrzej Łaskarys, byli doktorami.

⁹ Por. *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum*, ed. T. Dziąłyński, t. III, s. 151—62. Autorstwo Włodkowica przyjął, zajmując się sprawą raczej marginalnie, pierwszy K. Morawski, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego* t. I, Kraków 1900, s. 145, za którym poszedł L. Ehrlich, *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, Warszawa 1954, s. 135 nn.

¹⁰ Możliwości takiej sytuacji Mikulka zupełnie nie dostrzega. Wręcz odwrotnie, na dowód, że Włodkowic był nieprzychylny Husowi i husytom cytuje oficjalne

powołuje się również na drugi pochodzący z późniejszego okresu soboru traktat Włodkowica, zaczynający się od słów *Quoniam error*¹¹, a którego nastrój jest też, zdaniem autora, nie do pogodzenia z wystąpieniem podczas przesłuchania mistrza Jana w jego obronie. Autorstwo tego traktatu nie podlega wprawdzie wątpliwości, ale też nie ma w nim potępiającej wzmianki o Husie; jest tylko wzmianka o Wiklefi i to pośrednia, przy zacytowaniu opinii Rvački.

Najważniejsze jest jednak, że oba traktaty powstały już po potępieniu nie tylko Husa, ale i Hieronima z Pragi, w nastroju grozy i nacisku ze strony kościoła. Nie mogą więc rzucić decydującego światła na zachowanie się Włodkowica wcześniej, kiedy Hus jeszcze nie był potępiony przez kościół; jest przy tym bardzo prawdopodobne, że zważywszy cały nastrój przesłuchiwania Husa na soborze, obrona dotyczyła nie tyle treści jego nauki co sposobu traktowania obwinionego, któremu wręcz nie dano dojść do głosu.

Parę słów jeszcze o postawie Włodkowica w dalszych latach życia, w obliczu przymierza pabianickiego. Mamy z r. 1422 dwie wypowiedzi Pawła. Pierwsza to pismo skierowane do Oleśnickiego, w którym Paweł ubolewa, że drogi króla i biskupa krakowskiego rozeszły się, a co do heretyków ogranicza się do sądu, że obłudnicy jakimi są Krzyżacy, są jeszcze od nich gorsi. Druga wypowiedź, to mieszcząca się w rękopisie 723 Biblioteki Jagiellońskiej notatka zaczynająca się od słów *Revocatur in dubium a plerisque*. Notatka ta choć nie schodzi ze stanowiska prawowierności katolickiej i uważa husytów za heretyków, podkreśla jednak, że zakaz papieski wszelkiego komunikowania się z niewiernymi jest niezgodny z prawem natury. W obronie własnej wolno się posłużyć heretykami jako sprzymierzeńcami. Autorstwo tej notatki przypisywał w swoim czasie Włodkowicowi J. Krzyżanowski¹². Stanowiła ona również jeden z argumentów dla Bartośa. Mikulka notatkę *Revocatur* pomija. Wprawdzie Ehrlich, który ostatnio zajął się jej szczegółową analizą wykazując, że z punktu widzenia jej pokrewieństw literackich autorstwo jej trzeba przypisać albo Włodkowicowi albo Stanisławowi ze Skalmierza, opowiedział się za Skalmierczykiem¹³. Hipoteza ta jednak właśnie pod piórem Mikulki winna była odpaść, ile że zwraca on słusznie uwagę na zdecydowaną reakcyjną postawę Skalmierczyka, właśnie w owych latach głośnego autora traktatów antyhusyckich i inkwizytora¹⁴. A więc pozostaje jako autor Włodkowic. Wzmocnia to oczywiście

późniejsze wypowiedzi kancelarii polskiej, m. in. głośny list wypowiedni Jagiełły, do husytów, zawierający ostre, odbijające od tonu innych pism kancelarii polskiej, obelżywe słowa *Illa aucta pessima, Hus vulgariter dicta* (*Codex epistolaris saeculi XV t. II, nr 172, s. 222*). Pomijając już, że ze stanowiska kancelarii królewskiej w r. 1423 nie można wyciągać wniosków o stanowisku Włodkowica w r. 1415, list ów najprawdopodobniej nie jest rzeczywiście wysłany przez kancelarię piśmie. Lewicki wydobyl go z kopiarza Bibl. Jagiellońskiej nr 2303, zawierającego raczej koncepty i popisy pióra kogoś z pracowników kancelarii, w których autentyczność powątpiewał już wydawca; por. *Codex epistolaris saeculi XV t. II wstęp, s. 9*. Nie można i o tym zapominać, że posiadamy zredagowane w formie pisma królewskiego tego rodzaju koncepty kancelaryjne pisane w zupełnie innym duchu. Jaskrawym tego przykładem jest mandat królewski przeciw klerowi zamieszczony w formularzu Jerzego, pisarza krakowskiego; por. K. Górski, *Formularz Jerzego nr 72*. Treściowo koncept ten powstał pod niewątpliwym wpływem listu Husa do Jagiełły z r. 1412.

¹¹ Por. *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki t. V, s. 233 nn.*

¹² J. Krzyżanowski, *Przyczynki do literatury politycznej XV w.*, „Sprawozdania PAU” 1906, nr 3.

¹³ L. Ehrlich, *op. cit.*, s. 180 nn.

¹⁴ Por. J. Birkenmajer, *Sprawa magistra Henryka Czecha*, „Collectanea Theologica” t. XVII; F. Bartoś, *Vělike dílo protihusitské polemiky*, „Jihočeský Sborník Historický” 1940, XIII.

przypuszczenie, że ów *doctor Polonus* z listu Husa, to właśnie Paweł. Twierdzenie takie pozostaje wprawdzie nadal hipotezą, ale hipotezą najbardziej ze wszystkich, jakie tu można postawić, prawdopodobną.

Inna rzecz, że tak w r. 1415 stosunek Włodkowica do Husa, jak i jego stosunek w r. 1432 do ruchu husyckiego był stosunkiem człowieka stojącego z zewnątrz, rachującego co najwyżej na możliwość nawrócenia niewiernych. Punkt ciężkości porównania stanowiska teoretycznego Husa i Włodkowica, a tym samym sprowadzenia do właściwej miary ewentualnej obrony Husa przez Pawła leży, moim zdaniem, nie w późniejszych sformułowaniach jakie padły z ust Włodkowica, czy pojawiały się pod jego piórem, a w analizie treści *De potestate*, a więc traktatu niewątpliwie wcześniejszego niż 5 i 6 lipca 1415 r. Otóż obok paralelnych do stanowiska mistrza Jana też o prawie każdego narodu, nawet niewiernych, do swojej ziemi, jest u Pawła niewątpliwie uznanie supremacji władzy papieża w kościele, stawiające go, niezależnie od najostrzejszych nawet sformułowań traktatów *De annatis* czy nawet *Speculum aureum*, po innej stronie barykady niż Hus czy Wiklef. Ani husyta, ani wiklefiści Włodkowic na pewno nie był. Był nawet wątpliwym, to jest cofającym się przed ostatecznymi konsekwencjami ustrojowo-kościelnymi koncyliarystą¹⁵. Ale powtarzamy: w początkach soboru stanowisko samego Husa dla wielu nie było jeszcze jasne. Nie można też fetyszyzować stosunku ludzi do takich czy innych doktryn i w nim jedynie upatrywać motywów postępowania ludzkiego w danej konkretnej sytuacji. Jak z jednej strony w stanowisku Zygmunta Luksemburskiego i dworu polskiego dużą rolę odgrywała nie tylko ta czy inna teoria, ale narastający lęk przed społecznymi konsekwencjami ruchu husyckiego, tak też i z drugiej strony w chwilach, kiedy dokonywała się osobista tragedia czeskiego reformatora, u poszczególnych jednostek dochodziły mimo wszystko do głosu odruchy prostej, ludzkiej uczciwości, choćby sprzeczne z własnym stanowiskiem teoretycznym i choćby ograniczone w dalszym rozwoju wypadków lękiem o własną skórę, idącym w parze z olbrzymią jeszcze presją moralną kościoła. Wszystko to historyk musi mieć na uwadze, jeśli chce odtwarzać przeszłość taką, jaką była: złożoną, skomplikowaną, ciągle zmienną, słowem nie uproszczoną i schematyczną, nie konsekwentnie białą lub czarną, a prawdziwą i ludzką.

Jeszcze kilka drobnych uwag na temat niektórych szczegółów w pracy Mikulki. Cytując wzmianki w korespondencji Husa takie jak: *de servo meo Polono nihil scio*, lub *sartor Adreas Polonus* uważa¹⁶, że określenie *Polonus* nie dotyczy narodowości, a jest po prostu przymiotnikiem nazwiska: „Polak”. Wydaje się to znów zupełnie nieumotywowanym hiperkrytycyzmem w stosunku do źródła. Można by się jeszcze ostatecznie spierać o charakter określenia „Polak”, zwłaszcza jeśli w tym brzmieniu występuje w tekście łacińskim, choć i w tym wypadku więc ewentualnego nazwiska z mającym realną wymowę przydomkiem jest raczej prawdopodobniejsza¹⁷. Nato-

¹⁵ Jest rzeczą charakterystyczną, że Paweł był posłem polskim w kurii w latach 1421—2, to jest właśnie wtedy, kiedy dwór polski niewątpliwie usiłował pośredniczyć między Marcinem V a husytami i popchnąć papieża do wystąpienia antyluksemburskich. Dotrwał na dworze papieskim do r. 1424.

¹⁶ *M. Jana Husi korespondence a dokumenty*, wyd. V. Novotný, Praha 1920, nr 103, 126.

¹⁷ Tak np. Piotr Polak występujący w Pradze jako świadek w pewnej sprawie pieniężnej Husa, którego Mikulka (op. rec., s. 146, przyp. 118) cytuje jako dowód, że z przydomkiem Polak mogli występować i ludzie Polakami nie będący, to nie jakiś „Piotr Polak”, ale głośny później husyta Śląski, rycerz Piotr Polak z Wilfina, za którego w r. 1436 modlono się w Wielkopolsce jako *pro defensore huius regni*; por. *Acta capitularum* t. II nr 229—230.

miast forma łacińska *Polonus* na początku XV w. na pewno ma znaczenie nie nazwiska, a jest określeniem pochodzenia; wskazuje albo na narodowość polską, albo co najmniej na pochodzenie z obszaru państwa polskiego. W danym kontekście, w odniesieniu do ludzi prostych, u których „obywatelstwo państwowe“ grało większą rolę, trzeba raczej myśleć o narodowości. W sumie stwierdzić trzeba, że sympatie polskie dla Husa i ruchu husyckiego były jednak żywsze niżby godził się przypuszczać autor, który przestrzegając słusznie przed wyolbrzymianiem faktów, nie ustrzegł się jednak subiektywizmu, popadając w drugą skrajność. A przecież zbyt piękne i wielkie są tradycje ruchu husyckiego w Czechach, aby wskazanie na istnienie postępowego nurtu w okolicznych krajach mogło je pomniejszyć, czy zatrzeć proporcje w stosunku do wkładu czeskiego w postępową myśl ludzką XV w.

Ewa Maleczyńska

Gabriel Z y c h, *Rok 1807, Prace Komisji Wojskowo-Historycznej* MON nr 11, Warszawa 1957, s. 296.

Enigmatyczny tytuł kryje naukowo-popularną monografię omawiającą organizację, zaopatrzenie, uzbrojenie, wyszkolenie oraz rolę wojska polskiego w działaniach wojennych 1807 r. na terenie Pomorza Wschodniego od Bydgoszczy przez Gdańsk po Frydland.

G. Z y c h w przedmowie dość dowalnie klasyfikuje historyków. Przesadą jest chyba „odrębna szkoła badaczy historii nowożytnej“ Skałkowskiego, jak i z drugiej strony piętnowanie dość zróżnicowanej i stale oscylującej i ewoluującej jego twórczości banalną i nierealną etykietką: „kierunek endecki“ (s. 17), gdy ów „endek“ należał w Uniwersytecie Poznańskim do nielicznych przeciwników *numerus clausus* i getta ławkowego.

Zasadniczym nieporozumieniem jest przypisywanie mnie opracowania „ogólnego zarysu kampanii“ 1807 r., skoro w ogłoszonej przed 30 laty biografii Amilkara Kosińskiego (zrazu „Roczniki Historyczne“ 1929) omówiłem wyłącznie udział w niej tego generała. Z wielką szkodą dla swej pracy G. Z y c h pominął zasadniczą rozprawę J. S t a s z e w s k i e g o, omawiającą identyczne zagadnienie: „Wojsko Polskie na Pomorzu i pod Gdańskiem w 1807 r.“¹. Z innych prac Staszewskiego należało wykorzystać przede wszystkim: 1) „Z ziemi włoskiej do polskiej. Fragment z pamiętnika gen. Dąbrowskiego“, „Roczniki Historyczne“ 1932; 2) „Organizacja dywizji poznańskiej 1806 r.“, tamże, 1933. Z pokrewnych zaś tematyką prac Skałkowskiego: „Z papierów kancelarii polowej gen. Kosińskiego. O cześć imienia polskiego“, Lwów 1908; „A. Kosiński w Wielkopolsce. Fragmenty“, Poznań 1928, oraz uzupełniające moje szkice: „A. Kosiński w Bydgoszczy (1806—7)“, „Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu“ t. VIII, 1929/31, s. 211 nm, „A. Kosiński w Poznaniu (1807—8)“, „Kronika m. Poznania“ 1930. Przed przecenianiem roli nowozacieżnego wojska przestrzegali w recenzjach prac Staszewskiego zarówno Skałkowski jak i B. P a w ł o w s k i. Odmienne poglądy reprezentowało Biuro Historyczno-Wojskowe i „Przegląd Historyczno-Wojskowy“, którego redaktor mjr O. L a s k o w s k i stworzył koncepcję „odrębności staropolskiej sztuki wojennej“². Gloryfikacja rodzimej przeszłości militarnej *ad usum delphini* sprzyjała tworzeniu legend i brązownictwu, tylokrotnie wytykanemu bezskutecznie wydawnictwom wojskowym.

¹ „Rocznik Gdański“ t. VI, 1932, s. 167—239.

² „Przegląd Historyczno-Wojskowy“ t. VIII, 1935, s. 1—35.